Ner 9. 28. Lutego 1863.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Bryka, Dietla, Majera, Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego.**

WYCHODZI:	CENA:	PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Bióro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska N. 282.	w Krakowie rocznie . . Zł. 6 — w. a. „ półrocznie . . Zł. 3 — „ w Państwie Austryackiem z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „ „ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „ Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.	Kancellarya C. K. Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska N. 282. tudzież Bióro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

O rakowcu (epithelioma) części pochwowéj macicy

przez Prof. Dra A. Bryka.

(Dokończenie).

Oględziny pośmiertne porównane z własnościami wydobytego przy operacyi nowotworu stwierdziły, że szyja maciczna w długości trzech linij była zdrowa, tak jak i wnętrze przewodu macicznego całego, którego tylko wargi, a tylna więcéj niż przodowa, były wyrodzone rakowcem. Dotąd zgadzają się wypadki ostateczne badania anatomicznego z wnioskami rozpoznawczemi, jakieśmy za życia choréj byli poczynili. Dalsze poszukiwania wykazały, że zrakowacenie na tylnéj wardze daleko się więcéj rozwinęło, aniżeli na przodkowéj: a posunąwszy się wyżéj ku górze napotkano ściągniętą bliznowato otrzewnę na miejscu nader ograniczonêm, małêm, tuż obok szyi macicznéj, tam gdzie otrzewna na lewéj stronie odwijając się od macicy na kiszkę odchodową, zajmuje najgłębsze miejsce przestworu Douglasa. Owóż ta okoliczność obok wygórowanéj wiotkości i podajności sklepienia pochwy, jaka z przyczyny nie dawno odbytéj ciąży i porodu w częściach tych przez dłuższy czas utrzymywać się zwykła, tudzież wywinięcie się grzybowate w wysokim stopniu wargi tylnéj, które znowu za sobą pociągnęło odgraniczenie dość przestronne nowotworu od sklepienia pochwy, były przyczyną, że owe małe przyczepienie otrzewnéj do rakowca, za życia dla środków naszych rozpoznawczych było niedostępne.

Właśnie na boku lewym szyi macicznéj, a zatém w miejscu, gdzieśmy się najmniéj podobnego zdarzenia spodziewać mogli, w miejscu, które poniekąd dla dotykania naszego było przystępne, w samej brózdzie odgraniczającéj nowotwór od pozostałéj jeszcze tak znacznéj części zdrowéj przewodu macicznego i przy dostatecznéj odległości miejsca przecięcia od sklepienia pochwowego, które w stanie prawidłowym daleko wyżéj sięga na tylnym aniżeli na przodkowym obwodzie szyi macicznéj, nastąpiło nadwerężenie otrzewnéj, zbiegiem wyjątkowych okoliczności wprawdzie, w tym przypadku nieuniknione. Jakieby były następstwa, gdybyśmy byli stósownie do zasad w ogóle przyjętych, przecięli szyjkę maciczną tuż na samém miejscu zetknięcia się jéj ze sklepieniem pochwy, łatwo sobie można wyobrazić, gdyż w takim razie nastąpiłoby było wycięcie całego dna miednicy z przypadami dla choréj najgroźniejszemi.

Wynika z tego, że dotychczasowe środki rozpoznawcze dotyczące ścisłego rozróżnienia części

schorzałéj szyi macicznéj od pozostałéj jeszcze ku górze resztki jéj zdrowéj wcale nieodpowiadają téj pewności i ścisłości, jakiéj w celach operacyjnych żądać i spodziewać się należy. Ani szypułkowate ku sklepieniu pochwy przedłużenie nowotworu, ani ruchomość tegoż i macicy znamienita, ani nakoniec możność dotykania się dokładnie zgłębnika przez ściany ocalonéj jeszcze od wyrodzenia szyi macicznéj (oznaka którąśmy w licznych dotychczas badanych i operowanych przypadkach za nieomylną sprawdzać byli zwykli), nie dają pewnych rękojmi uniknienia nadwerężenia obrzusznéj, jeżeli obok szerokiego rozwinięcia się rakowca na wargach macicznych, znajduje się nadzwyczajna wiotkość i podajność sklepienia pochwowego, jakeśmy to w obecnym przypadku w tak wysokim stopniu dostrzegli.

Jakże w takich okolicznościach postąpić, by ominąć błędy rozpoznawcze? Na to pytanie odpowiemy, że wyprowadzenie zrakowaciałéj szyi macicznéj na zewnątrz do wchodu pochwy, tak daleko, ażebyśmy tylną i przodową część jéj dokładnie palcami wybadać mogli, będzie istotném wymaganiem dla sprawdzenia wszelkich zdrowego kawałka tego przewodu własności i zasłonięcia się od następstw, nadwerężenie otrzewnéj łatwo za sobą pociągających. Tam gdzie wytoczenie nowotworu na zewnątrz uskutecznić się nie da, chociażby szyja maciczna wyraźnie od sklepienia pochwy była odgraniczoną, podejrzywać należy zrośnięcie się nowotworu z otrzewną. Takie postępowanie w zamiarach ścisłego rozpoznania przedsięwzięte przyda się także do pewnego i łatwiejszego wykonania amputacyi szyi macicznéj. Wypływa z tego także, że sposób amputowania części pochwowéj macicy w głębi saméj pochwy zwyczajnie zachwalany w przypadkach rakowca, śród okoliczności nas tu zajmujących jest niepewném i niebezpieczném, jakkolwiek mogą towarzyszyć pozostałéj jeszcze części zdrowéj przewodu najkorzystniejsze warunki do amputacyi zachęcające. Naprężenie więzadeł macicy i dna miednicy od sprowadzenia schorzałéj części ku dolowi zawisłe, a zwyczajnym naszym środkom leczniczym przystępne zdaje nam się być daleko mniéj niebezpieczném, aniżeli możność narażenia się na przecięcie otrzewnéj przy odjęciu szyi macicznéj w saméj pochwie, gdyż w takim przypadku podobne jak w obecnym dostrzeżeniu znachodzić się mogą połączenia nowotworu z błoną surowiczą.

Pomimo tylokrotnych niekorzystnych doświadczeń po amputowaniu zrakowaciałéj szyi macicznéj nastałych, do których jeszcze policzyć można wiele przypadków śmierci z przyczyny ujścia krwi podczas, lub wkrótce po operacyi (Pauly), z ropnicy i ze zapalenia otrzewnéj (Blandin) przypominamy tu kończąc krótkie nasze sprawozdanie słowa, które Pan Velpeau (*l. c. p. 446*), mówiąc o niebezpieczeństwach téj operacyi, wypowiedział: *Je ne pense donc pas, pour mon compte, qu'on doive renoncer à l'opération d'une manière absolue. Mieux vaut la tenter que d'abandonner la femme à une mort certaine, toutes les fois que l'étendue du mal donne l'espoir de l'emporter en totalité.*

(Nie sądzę więc, co do mnie, aby należało wyrzekać się operacyi bezwzględnie. Lepiéj spróbować ją aniżeli oddać niewiastę na pastwę śmierci niezawodnéj, ilekroć rozciągłość cierpienia wznieca nadzieję usunięcia go całkowitego).

SPOSTRZEŻENIA LEKARSKIE

ze Szpitala Starozakonnych w Krakowie z r. 1858,

skreślił Dr. Józef Oettinger

lekarz ordynujący.

(Ciąg dalszy).

3. Odruchy kurczowe. *Spasmi reflexi sanati.*

Nr. Prot. kob. 109.

Służąca 23 lat licząca z Oświęcimia, przybyła d. 7 Sierpnia a opuściła Szpital wyleczona d. 24 tegoż miesiąca. Budowa jéj była silna, cera świeża. Na 7 tygodni przed przyjęciem wpadłszy do studni i nie uległszy żadnemu zewnętrznemu obrażeniu, lecz przestraszywszy się mocno, doznawać poczęła napadami kurczów, zajmujących naprzemian i niejednostajnie pewne gromady mięs, niekiedy z utratą przytomności chwilową, bredzeniem i zawrotem głowy. I tak n. p. pojawiało się kolejno ściskanie natężone powiek, wykrzywianie najrozmaitsze twarzy, ruchy kurczowe szczęki dolnéj, nadymanie się gwałtowne z przedłużonym wysilonym wdechem, a potém znowu wydech takiż przeciągły. Ruchy te powtarzały się powielekroć, a nie zawsze w jednéj kolei, lecz w najrozmaitszych odmianach.

Siarkan chininowy podawany w proszku po 10 ziarn dziennie, w ciągu dni kilku chorobę pokonał.

4. *Ballismus cum Dysphonia.* Trzęsienie odnóg z bezgłosem. Nr. Prot. męż. 88.

Faktor pewien 54 lat mający przyjęty d. 30 Maja. Od roku w skutek nadużycia napojów wyskokowych dolega trzęsienie odnóg. Od 3 miesięcy przyłączyła się chrypka, mająca to właściwego, iż w niéj głos bywa niejednostajny, już dźwięczniejszy, już mniéj czysty, już donośniejszy, już cichszy, a prawie zawsze nierówno drgający. Znienacka wyrwie się często choremu wyraz donośny, zwłaszcza w odpowiedzi krótkiéj. W mowie zaś ciągłéj, głos coraz bardziéj słabieje i niknie, a to têm bardziéj, im więcéj mówiący się natęża, i wysila. Przypadłościom tym towarzyszą oznaki wczesnéj starości. Opuścił Szpital z polepszeniem dnia 21 Czerwca, wyżywszy siarkanu chininowego trzy drachmy. Codziennie rano i wieczór po 5 ziarn.

5. *Spasmi clonici. Anaemia. Menstruus fluxus. Sanatio.* Drgawki. Niedokrewność. Miesiączka. Wyzdrowienie. Nr. Prot. kob. 63.

Służąca 23letnia budowy silnéj, przyjęta dnia 11 Maja a 8 choroby. Buczenie w żyłach szyjnych, nadczułość przedudzia lewego. Co noc napady kurczu żołądka z ruchami mimowolnemi odnóg i z wybuchem silnym płaczu. 13go Maja zjawiła się w swoim czasie miesiączka. 14 Maja nie było więcéj napadu, dnia 21 Maja opuściła szpital zdrowa.

B) W narządzie oddychania.

6. *Laryngitis (syphilitica) lethalis (Perichondritis)* Zapalenie krtani (kiłowe) zabójcze. Nr. Prot. m. 33.

Woźnica 38 lat mający. Wielekroć już i przez długi czas cierpiał na kiłę wtórorzędną, któréj niezatarte ślady pozostały na powłokach powszechnych, w bliznach szpetnych i bardzo rozległych, jako zabytkach dawniejszych owrzodzeń. Tym razem po zaziębieniu się, jadąc śród zimnéj a burzliwéj nocy, dostał chrypki, kaszlu i wzrastającego bezdechu. Do Szpitala przybył 5go dnia choroby, okazując budowę krępą, cerę schorzałą, wyraz trwogi na twarzy zsiniałéj, wysoki stopień bezdechu, oddychanie głośne, syczące, chrypkę, kaszel suchy, męczący z właściwym dźwiękiem pustym połączony, ucisk krtani i tchawicy bolesny, wielką niespokojność, rzucanie się, niemożność pozostania na jedném miejscu. W płucach i w innych narzędziach nic nieprawidłowego, ani w połyku ani na nakrywce krtaniowéj badanie nic nie wykryło.

Cały zapas leków przeciwzapalnych, jako to: pijawki, zimne okłady, potém rozmiękczające przyparki, wcierania maści szaréj w krtań; nareszcie i lek wymiotny, a w końcu Jodnik potasu niezdołały zapobiedz prędkiemu skonowi, który nastąpił dnia 13 Marca we dwa dni po przyjęciu.

7. *Tussis nervosa, comes habitualis graviditatis.* Kaszel nerwowy towarzysz każdorazowéj ciąży. Nr. Prot. 107.

Kucharka zamężna 23letnia budowy silnéj.— W poprzednich kilku już ciążach zawsze w 7mym miesiącu jawił się dokuczliwy kaszel, który dopiéro po nastąpieniu porodu niewczesnego znikał. W przeszłym roku okoliczność tę w Szpitalu sprawdzono. Przybyła dnia 10 Sierpnia żaląc się, że skutkiem otrzymanego uderzenia w brzuch doznaje w tymże boleści i nie czuje więcéj ruchów płodowych. Badanie na silnéj czerstwéj choréj nie sprawdziło podanych szczegółów, ale owszem wykryło fałsz oczewisty co do drugiéj okoliczności. Ruchy bowiem płodowe były wyraźne, a słuchawka wykazała nadto w lewéj dolnéj stronie żywota tony serca płodowego. Podejrzaną więc była ciężarna o zmyślenie, w celu wymuszenia dla siebie wynagrodzenia od osoby, która ją była uderzyła.

We 4 dni po przyjęciu zjawił się kaszel kurczowy dokuczający prawie całą noc i powtarzający się codziennie o téjże porze. Wielkie dawki morfinu po $^{1}/_{4}$ ziarna poskromiły tę dolegliwość w ciągu dni czterech.

Od dnia 18 do 31 Sierpnia kobieta miała się dobrze. Ostatniego dnia i następnego po nim doznała napadu zimnicy, który po użyciu Chininu już więcéj nie powrócił.

Dnia 8 Września poczęły się bóle porodowe a wkrótce potém nastąpiło pęknienie pęcherza płodowego, opadnienie nóżek i powrózka pępkowego, zarazem czynność porodowa macicy umilkła. Aż do téj chwili ukrywała rodząca wszystkie okoliczności zbliżenie się rozwiązania zwiastujące, dopiéro ustanie całkowite bólów i zawadzające w łonie

części płodowe skłoniły ją do zawiadomienia o tém lekarza. Po podaniu sporyszu (*secale cornutum*) w ilości 5 ziarn naraz w proszku, we 2 godziny wyparty został, obudzoną czynnością macicy, płód blizko 8miesięczny, martwy, poczęści macerowany, brudno-siny, śmierdzący, płci niewieściéj.

Dnia 14 Września położnica opuściła Szpital przyjąwszy służbę mamki. (*D. c. n.*)

Zdroje lekarskie w Salzbrunn i Szczawnicy

między sobą porównał i skuteczność w chorobach piersiowych wykazał Dr. Józef Orkisz.

Nakładem Autora. Warsz. w drukarni A. Ginsa 1862 str. 392.

Wiadomość podana przez Prof. Dr. Skobla.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli zaś zarzuty powyższe są uzasadnione, czemu podobno nikt nie zaprzeczy, pytam się więc autora, jakim prawem zdroisko takie śmiał zaliczyć do najsławniejszych w Europie? Ale najsurowszą krytykę napisał Dr. O. sam na siebie na str. 113 w wyrazach następujących: „Przedwczesne pochwały, oddawane publicznie na korzyść zakładu kąpielnego w Szczawnicy, naraziły wielu lekarzy polskich na odpowiedzialność przed choremi, których dla poratowania zdrowia do Szczawnicy wysyłano. Nic dziw więc, że tacy chorzy doznawszy wiele przykrości tak w podróży, jako téż na miejscu; cały swój żal gorzkiemi wyrazy wynurzać zaczęli naprzeciw swoim lekarzom, co ich do podróży do S. nakłonili, zawierzywszy pismom publicznym, że w chorobach piersiowych niemasz jak wody tamtejsze. Dr. Warszauer stanął w obronie właściciela i jego administracyi. Z tém wszystkiém nie zrobiono nic na korzyść zakładu“.

Kiedy więc Dr. O. wypowiedział to wszystko bez ogródki, co dziś jeszcze ludzie światli i rzetelni — niekoniecznie tylko lekarze — zarzucają zdroisku Szczawnickiemu: złożył tym sposobem dowód dobréj wiary i usunął od siebie zarzut uprzedzenia. Ale jakże pogodzić te nagany z pochwałami, przechodzącemi wszelką miarę, których autor nie szczędzi Szczawnicy. Nadto z méj strony Drowi O. zarzucam to, iż chcąc to zdrojowisko opisać dokładnie, powinien był sam zwiedzić takowe, a nie czerpać swych wiadomości z drugiéj ręki. Wtedy pewnieby też nie był umieścił Szczawnicy pod Tatrami.

Rzecz o Szczawnicy rozpoczyna autor od opisania podróży z Krakowa. Potém opowiada historyą téj osady. Następnie opisuje samo zdroisko, powtarzając to, czego się dowiedział częścią z dzieła Dra Zieleniewskiego, częścią zaś od samego dziedzica Szczawnicy, tudzież od gości, którzy byli wrócili z kuracyi; wspomina o nabytku i staraniach Spółki zdrojowisk krajowych, poczém radzi, coby przedewszystkiém uczynić należało, aby podnieść zdrojowisko, przed czasem i nad miarę rozsławione. Podawszy skład chemiczny wody ze źr. Józefinego, Szczepanowego, Magdaleninego, Waleryjnego i Szymonowego; porównywa trzecie z pomiędzy nich z wodą Selterską, Solicką, Gleichenberską, Amzańską i Wiszyjską. W rozdziale, w którym autor dosyć dokładnie i wiernie opisuje zabawy w Szczawnicy, wycieczki ztamtąd w góry, zwyczaje i obyczaje ludu, korzystał z bogatéj literatury tego przedmiotu; mianowicie z album Szczawnickiego, wydanego przez JP. Szalaja, z dzieł Dra T. Triplina, JPani F. Gocząłkowskiej, S. Goszczyńskiego, JPanny M. St. i JP. Bogusza Stęczyńskiego. Sposoby robienia serwatki, nad któremi z kolei zastanawia się autor szczegółowo, są mojém zdaniem dodatkiem całkiem niepotrzebnym do dzieła, w którém szukamy tylko porównania, osobliwie ze względu na skutki lekarskie wód Solickich ze Szczawnickiemi.

W rozdziale o klimacie, znajdujemy oklepany frazes, stósowany zwykle do okolic górskich, a tu w szczególności do Szczawnicy; że takowa „ma atmosferę nadzwyczaj zdrową, a do tego napojoną wonią balsamiczną roślin aromatycznych“. (str. 182). Jest to czyste urojenie, nie powiem czyje, powtórzone w dobréj wierze; które jednak nie byłoby się tu znalazło, gdyby Dr O. był opisał S. na zasadzie własnych spostrzeżeń. Wyrażenia takie, jak „Hebebarometr (! zamiast Heberbarometer; po polsku: barometr lewarowy) Gay-Lussaka“ i „wyładowanie elektryczne“ (str. 181) dowodzą, że autorowi nomenklatura fizyczna polska całkiem jest obcą. Wiadomość zaś, iż w Szczawnicy „starość do wieku lat 90 jest zjawiskiem żadném“ (str. 183), jest przynajmniéj dla mnie niezrozumiałą. W tłómaczeniu działania wód lekarskich Dr. O. jest mistykiem, o czém już nas przekonało jego zapatrywanie się na cieplice i odróżnianie ciepła żyjącego od ciepła martwego. Przeto nie powinno nas dziwić, że na str. 188 twierdzi autor, „iż każda woda mineralna, będąc za wpływem i działaniem żywotném saméj natury, sposobem sobie właściwym utworzoną, posiadać musi własności lekarskie daleko przenikliwsze, aniżeli te rozmaite mięszaniny, które my sztuką sporządzamy: przeto daleko ważniejsze wywiera skutki na organizm, niż wszelkie lekarstwa według zasad nauki w laboratoryach chemicznych wyrabiane“. Jeżeli więc składniki wód lekarskich w tychże wodach inaczéj skutkują, aniżeli w przetworach aptekarskich, jeżeli ciepło wulkaniczne, grzejąc cieplice jest także całkiem inne, aniżeli to, jakie powstaje skutkiem zmian chemicznych: przeto wcale nie pojmuję, jak Dr. O. zapatrujący się w ten sposób na działanie wód lekarskich, mimo to pokusił się o wytłómaczenie naukowe działania wód Szczawnickich. W tym celu rozbiera on zosobna działanie soli alkalicznych, żelaza, soli kuchennéj, wapna, a wreszcie kw. węglowego, poczém dopiéro zastanawia się nad działaniem

wód Szczawn. w całości. Tu utyskuje autor nad tém, iż od lekarzów polskich, którzy wyłącznie pisali o wodach Szczawnickich, nie wiele się o nich dowiedział. Natomiast najwięcéj (?) w tym względzie korzystał z pism lekarzów francuzkich, a nadewszystko niemieckich. Słusznie autor skutków kuracyi w Szczawnicy nie przypisuje wyłącznie używaniu tamecznych wód, lecz przyznaje je w części także mléku i żętycy, tudzież powietrzu górskiemu. W tym porządku rozprawia naprzód o własnościach lekarskich i o sposobie używania wód przerzeczonych; w czém trzymał się głównie dzieła prof. Dietla i Dra Zieleniewskiego. W rozdziale, gdzie autor mówi o przymiotach lekarskich mléka i serwatki, znajdujemy bardzo dokładne wiadomości o jednym i drugim środku lekarskim.

(D. c. n.)

WYCIĄGI

Z PISM LEKARSKICH ZAGRANICZNYCH.

Kierunek rozrastania się komórek sercowych.

Że komórka prawa, równie przy prawidłowym wzroście jak i przy przeroście, okazuje dążność rozwoju w kierunku szerokości serca, gdy przeciwnie komórka lewa robi to w kierunku długości, Dr Scheiber tłómaczy to tym sposobem: Zważając ściśléj na kierunek wielkich pni tętniczych do odpowiednich komórek przekonywamy się, że korzeń aorty zatrzymuje jeszcze przedłużony kierunek komórki lewéj, a więc osi sercowéj, gdy tymczasem początek tętnicy płucnéj tworzy kąt z podłużną osią serca, tém samém i komórki prawéj (kąt krzyżowania się obu pni tętniczych). Ztąd wynika, że siła odrzutu *(Rückstoss)* od aorty bezpośrednio zawsze dosięga końca serca, przeciwnie zaś od tętnicy płucnéj przodkowéj ściany komórki prawéj, skąd następnie pochodzi nadmieniona różnica w kierunku wzrostu obudwu komórek.

(Wochenbl. d. Ztschr. d. Gesellsch. d. Aerzte in Wien 1862. Nr. 14).

Środek łagodzący cierpienie przy róży.

Loiseau przywołany był do dziecięcia, u którego po szczepieniu wywiązała się róża zajmująca całe przedbarcze. Dziecię miało mocną gorączkę, nie ssało i krzyczało nieustannie. L. zalecił miejsca zajęte pomazywać rozczynem tanniny w alkoholu z trochą chloroformu co 10 minut, poczém bardzo rychło dziecko przestało krzyczeć, chwyciło pierś i zasnęło, mimo czego jednak powtarzano nacieranie co $^1/_4$, późniéj co $^1/_2$ godziny aż do nocy. Nazajutrz dziecko było zupełnie spokojne, ssało należycie, a róża nie robiła postępu. Nie twierdzi wprawdzie L. jakoby bez tego środka róża nie była się wstrzymała, stanowczo jednak utrzymuje, że tym sposobem szybko umniejszył cierpienie dziecięcia.

(Gaz. des hôp. 1862. Nr. 13).

Przeszczepianie.

Dr Eulenberg zaleca mocno przeszczepianie *(retrovaccinatio)*, przekonał się bowiem w wieloletniém doświadczeniu, że jeźli limfa krowiankowa już przez wiele osób przeprowadzona przeszczepi się znowu krowie, materya ztąd powzięta, po zaszczepieniu człowiekowi, nagabuje go miejscowo i ogólnie nierównie silniéj od téj, która przeszła jedynie przez wiele ciał ludzkich. Uważając to postępowanie za obowiązujące, możnaby otrzymać odradzanie się materyi krowiankowéj. W najnowszym czasie Bulmerincq usilnie zwraca na ten przedmiot uwagę *(Das Gesetz der Schutzpokenimpfung in Baiern in seinen Folgen u. seiner Bedeutung für andere Staaten. Leipz. 1862)*, stwierdzając jego wyborność statystycznemi wykazami. Jakoż w Bawaryi w latach 1831—34, a zatém przed wprowadzeniem limfy z przeszczepionéj krowianki, jedno nieudatne szczepienie bywało raz na 52 przypadków; po wprowadzeniu użycia limfy przeszczepionéj w latach 1835—47, na 136, a od 1848—60, dopiéro na 180 zaszczepień, jedno tylko bywało nieskuteczne. Przy rzadkości prawdziwéj, pierwiastkowéj limfy krowiankowéj, otrzymywanie jéj corocznie z przeszczepienia coraz większego nabiera znaczenia.

(Köln. Zeitg. 1862. Nr. 135).

ROZMAITOŚCI.

POSIEDZENIE

Oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich c. k. Towarzystwa naukowego Krakowskiego,

z dnia 12 Lutego r. b.

Przewodniczący Prof. Skobel opowiedział streszczoną osnowę pracy nadesłanéj Towarzystwu naukowemu przez Dra Franciszka Herbicha zasłużonego od dawna pisarza, choć świeżego dopiéro członka tegoż Zgromadzenia. Już nazwisko Autora zapowiada przedmiot miły, bo z nadobnego królestwa roślin; może to coś naksztalt świeżego, wonnego kwiecia, naksztalt splecionéj cudnie równianki uszczkniętéj z zielonego pulchnego kobierca, odzianéj w szatę wiosienną ziemi? Być to wszystko może, alež skąd o tém w Przeglądzie lekarskim? Otóż w tém sęk! to téż sprawozdawca nieśmiało się tylko odzywa, a czując sam, iż nie ma wcale niezaprzeczonego prawa, lecz owszem nader wątpliwe, występować tu z takiemi wiadomościami, odwołuje się do szlachetnéj gościnności Panów lekarzy, iżby ze względu na to, że praca wspomniona jest płodem kolegi, że zawiera szczegóły podane również przez zacnych spółtowarzyszów; że jest samodzielna, starannie wykończona, że jako przyczynek do flory krajowéj jest zarazem pożyteczną cegiełką do zamierzonéj budowy: fizyografii ziemi polskiéj i że nakoniec nie ma jeszcze gdzie zamieszczać sprawozdań ściśle przyrodniczych — iżby więc dla tylu ważnych powodów w skromnym kąciku swego

dziennika pozwolili ścisnąć się i stulić następującemu jéj zarysowi.

A jeżeli nie będzie mowy, ani o płonących miłością różach, ani o bielejących niewinnością liliach, lecz o szkodliwym i pasorzytnym chwaście; to dzieje tegoż na ojczystéj ziemi naszéj, gdzie się nie dawno temu dopiéro zagnieździł i rozkrzewił a gdzie pomimo to nie głęboko i niewszędzie jeszcze zapuścił korzenie, może przecież zająć cokolwiek czytelników.

Jakoż naprzykrzony ten i ostremi kolcami najeżony oset nazywa się po łacinie *Xanthium spinosum Lin.*, po polsku: Rzepień kolczysty. Kolebka jego, jak wielu innych rzeczy, kryje się w grubéj mgle wieków. Autorowie starożytni całkiem o nim milczą, a w ostatniéj dopiéro ćwierci 17go stulecia, piérwszy Morison o nim wspomina.

W najnowszych czasach Dr. Reissek podając w wątpliwość mniemanie poprzedników o pochodzeniu zachodniém téj rośliny, mianowicie z Hiszpanii i Portugalii, naznacza jéj pierwotną siedzibę w południowych stepach Rossyi, a szczególniéj na półwyspie tauryckim, i śmiałym domysłem pomawia aż Fenicyan o przemycenie na okrętach swoich chwastu tego z Małéj Azyi na wybrzeża hiszpańskie. Dziś rozrósł się szeroko na południowych pobrzeżach Europy, gdzie w jile słonym znalazł warunki najprzyjaźniejsze swojemu rozwojowi i gdzie téż stanowi według wyrażenia Bertoloni'ego, Autora dzieła: „*Flora Italica*, 1854“, zarazę pól i wybrzeż włoskich.

W Galicyi kolega Herbich, piérwszy dostrzegł téj rośliny r. 1832 w Tyśmienicy, miasteczku odległém o milę od Stanisławowa; w roku następnym napotkał ją w obwodzie kołomyjskim we wsiach niektórych, w ulicach Zaleszczyk nad Dniestrem, lecz wszędzie w niewielkiéj ilości, nareszcie i na Bukowinie, gdzie się najgęściéj pojawia na ulicach samych Czerniowiec. W późniejszym czasie najliczniéj ją znachodził po siołach doliny Prutowéj, na wyżynach podolskich ku Dniestrowi, nad tąż rzeką i w dolinie Seretu; rzadziéj zaś i w pojedynczém tylko rozproszeniu w dolinie Mołdawy.

Kiedyż więc ten gość nieproszony poraz piérwszy do kraju naszego zawitał, którędy i jakim sposobem? Lud na Bukowinie kojarząc z sobą w wyobraźni swojéj to co szkodliwe, mniema mylnie, że chwast ten przyszedł wraz z cholerą r. 1831 i dał mu też nazwę *ostu cholerycznego.* Poszukiwania jednakże własne Autora, poparte jeszcze spostrzeżeniami i dowodami udzielonemi Mu przez kollegów i badaczy flory ojczystéj jako to: przez ś. p. Karola Firicha z Nowosielec przyjaciela niegdyś i kolegę Bessera, hr. Mieczysława Potockiego z Kociubińczyk, E. Kloebera z Brodów, Dyrektora fabryk a Mag. Farm. H. Lenza z Niwry, lekarza obwodowego kołomyjskiego Dra Zacherla, kandydata Medycyny JP. Łojkę, Dra Bendellę ze Lwowa, Prof. Jabłońskiego, Dra Orzakiewicza z Leżajska, tudzież Prof. Tomaszka i Berdaua przekonały go: że roślina ta już przed r. 1831 na Podolu dość była rozpostarta, gdzie ją widział i opisał Andrzejowski, który tę ziemię wraz z Wołyniem i Ukrainą zwiedzał w latach 1814—1818. Sądzi zatém Autor że epoka, w któréj obwody Czortkowski, Tarnopolski a poczęści i Złoczowski zostawały pod panowaniem rossyjskiém t. j. r. 1809—1814 jest zarazem chwilą, w któréj Rzepień kolczysty granicę Galicyi przekroczył. Że się odtąd coraz bardziéj ku zachodowi posuwał, na to również Dr. H. przytacza dowody, spostrzegłszy go później w okolicach, gdzie dawniéj ani śladu onego nie był napotkał. Uważał i to, że się trzymał traktu wołowego, stron ku południu otwartych a od północy zasłoniętych, dlatego najwięcéj miast, zagród wiejskich, rowów, zwalisk i śmiecisk, tudzież ziemi zawierającéj ił i sól kuchenną. Kresem ostatecznym ku zachodowi był Leżajsk. Wprawdzie P. Berdau napotkał po jednym egzemplarzu w Sądeckiém i blisko dworca kolei w Krakowie, ale są to tylko przypadkowe i przemijające zabłąkania.

Pośrednikami zaś tego, wcale nie pożądanego postępu ze wschodu na zachód są nie kto inny, tylko owe rogate zagony dwukopytowców, które z Wołynia, Podola i Besarabii w ilości blisko 50000 corocznie ku Wiedniowi pochód odbywają. Jakoż schwycił je Autor na gorącym uczynku, znalazłszy na kiściach ogonów wołowych na targowisku w Sadagórze wiele nasion rośliny w mowie będącéj.

Tak więc niestety! dwa co do kierunku wręcz sobie przeciwne a szkodliwe prądy rozpościerać się w kraju naszym usilują; jeden na ogonach wołowych ciągnie od wschodu na zachód, i rozsiewa chwast po ziemi, drugi na baranich językach natarczywych a zawistnych germanizatorów, pod pozorem cywilizacyi, szerzył zepsucie mowy ojczystéj i upadek nauk w kraju. Szczęściem ani ziemia, ani podniebie nasze ani rozbudzone życie narodowe nie sprzyjają ani jednemu ani drugiemu prądowi.

Dr. H. dołączył do szacownéj pracy swojéj piękny zbiór egzemplarzy rodzimych opisanéj rośliny, pochodzących z różnych okolic kraju, a starannie poukładanych w arkuszach, z napisami miejsca: gdzie i osób, przez które zostały znalezione i przesłane. A wszystko to schowane w ozdobnéj, wielkiéj tece ofiarował na użytek Towarzystwa naukowego.

Uchwalono wynurzyć szanownemu weteranowi botanicznemu szczere podziękowanie, a pracę jego cenną, przetłumaczoną na polskie zamieścić w Roczniku Towarzystwa.

O.

PROJEKT
zawiązania Towarzystwa lekarzów polskich w Galicyi
przez Dra Starkla z Tarnowa.

(Ciąg dalszy).

USTAWA
stowarzyszenia lekarzów czeskich

najmiłościwiéj zatwierdzona Najwyższém orzeczeniem Jego c. k. Apostol. Mości Cesarza Franciszka Józefa z d. 26 Czerwca 1862 r. według dekretu Wys. c. k. Ministerstwa Stanu z d. 2 Lipca t. r. L. 15722 i Wys. c. k Namiestnictwa w Czechach z d. 6 Lipca t. r. do L. 36226.

§. 1. Stowarzyszenie lekarzów czeskich wzięło sobie za zadanie:

a) Wzajemne wzbudzanie i ożywianie umiejętnéj czynności, a pielęgnowanie nauk lekarskich w ogólności.

b) Wydoskonalenie i używanie języka czeskiego w nauce lekarskiéj.

§. 2. Środkami, któremi ten cel osiągnąć zamyśla, są:

a) Zgromadzenia.

b) Wykłady.

c) Pismienne rozprawy.

§. 3. Zgromadzenia odbywać się mają najmniéj jedno na tydzień w Pradze; ogłaszanie zgromadzeń umieszczać się ma w publicznych pismach.

§. 4. W zgromadzeniach rozprawiać się ma jedynie o przedmiotach odnoszących się do zakresu wiadomości lekarskich, a mianowicie:

a) O wypracowaniach i przeglądach oryginalnych;

b) o postępach w wiadomościach lekarskich szczegółowo;

c) o sprawach stowarzyszenia.

§. 5. Wykładać się ma wyłącznie w języku czeskim.

§. 6. O każdym wykładzie jeszcze przed zebraniem przełożonego Stowarzyszenia uwiadomić należy. Wykłady odbywać się téż mają w tym samym porządku, w jakim się z niemi zgłoszono.

§. 7. Rozprawy pismienne, jakiemi Stowarzyszenie cel swój wspierać zamyśla, mogą być drukowane lub pisane, atoli zawsze tylko treści *umiejętnéj* być mogą.

§. 8. Członkowie stowarzyszenia dzielą się:

a) na członków czynnych,

b) „ „ korespondujących,

c) „ „ honorowych.

§. 9. Członkiem czynnym zostać może każden Doktor Medycyny lub Chirurgii w Pradze, lub w najbliższém sąsiedztwie Pragi mieszkający; potrzeba tylko, ażeby się zgłosił do przełożonego Stowarzyszenia, aby się do stowarzyszenia wpisać dał i do rocznego datku dwóch Złotych w. a. się zobowiązał. Przełożony przedstawi zaś zgłaszającego się członka na posiedzeniu stowarzyszenia, a większość głosów rozstrzygnie, azali ma być przyjętym lub nie.

§. 10. Członkiem korespondującym stać się może każdy Doktor Medycyny lub Chirurgii nie w Pradze mieszkający, który się zobowiąże, popierać cel stowarzyszenia pracami pismiennemi i rocznie po 2 Zł. w. a. opłacać. *(D. n.)*

Korrespondencya z Białéj.

(Ciąg dalszy).

Że zapatrywanie się moje na ten stosunek nie jest błędne, ani téż przesadzone, niechaj to stwierdzi piérwszy lepszy praktyczny przypadek. I tak np. dziecię stawia się do porodu w położeniu poprzecznem, po pęknięciu pęcherza płodowego i przy prawidłowych bólach porodowych wypada rączka. — Otaczające rodzącą kobiety nie znają żadnéj pilniejszéj usługi, nad pociąganie za rączkę dziecięcia, a gdy to daléj się nie posuwa, następują smarowania wódką, rozmaitemi kroplami, tłustościami i t. p. Nacierania te brzucha z dziwną wytrwałością przez kilka godzin powtarzane, pobudzają macicę do coraz mocniejszego kurczenia się, dziecię bywa zaklinowane, następuje tężec macicy (*tetanus uteri*), kurcze rodzących (*eklampsia*), lub téż bóle porodowe ustępują zupełnie i następuje wątłość macicy (*atonia uteri*). Wśród tych okoliczności doraźnie zwołana rada kobiet uchwala nowy środek, a tym jest gorąca kąpiel. Przyrządzają więc już i tak mocno na siłach podupadłéj i parodniowemi bólami porodowemi wyczerpniętéj kobiecie gorącą kąpiel z różnych mocno woniejących ziół, z okruszyn siana, sadzają ją do niéj, a chora w skutek przepełnienia małéj brudnéj izby przybyłemi na jéj pomoc kobietami, oddychając i tak już zepsutém powietrzem, wziewa tę odurzającą parę z rozmaitych ziół, i w skutek tego jako téż i zbytniego gorąca kąpieli mdleje po kilkakroć. Co gdy nastąpi, zastraszone grożącém jéj niebezpieczeństwem pomocnice, oblewają ją zimną wodą, trą octem, dają rozmaite korzenne krople do picia, które pragnienie choréj podsycają, a gdy rodząca coraz więcéj słabnąć poczyna, wyjmują ją z kąpieli, a gdy znów trochę przytomność i siły odzyska, smarują daléj, przepasują mocno brzuch, podwiązują odnogi w kolanach i łokciach, nakadzają, a wreszcie posyłają po księdza.

Ksiądz po dopełnieniu obrządku religijnego radzi zawezwać pomocy lekarskiéj, czego nie zawsze usłuchają, zdając się tylko fatalistycznie na przyszłość i oczekując tak zwanéj szczęśliwéj godziny. Najwięcéj zaś sprzeciwia się wezwaniu lekarza baba obsługująca rodzącą, obawiająca się jego zgromienia za niestósowne i szkodliwe postępowanie, a tém samem zniszczenia otaczającéj ją aureoli znawstwa, a co więcéj i kary sądu.

Jeżeli tedy wśród tych okoliczności przybędzie zdala niewygodą podróży znużony lekarz, zaczyna się dla niego teraz, dla braku wszelkich potrzebnych środków, szereg przykrych przygotowań i wykonanie rękoczynu. Szczęśliwy jeżeli siły rodzącéj nie są jeszcze bardzo znękane, a wykonawszy obrót wydobędzie nieżywy płód, i ocali położnicę. Jednak i w tym pomyślnym przypadku położnica choruje dłuższy czas, w skutek mocnego i długiego zaklinowania dziecięcia i ucisku tegoż na pęcherz moczowy lub kiszkę stolcową następuje zapalenie lub porażenie tychże i t. p. cierpienia.

Po oddaleniu się lekarza położnica dostaje się znów pod wpływ dalszych rad i przepisów kobiet, które odmawiają jéj najpiérw przez kilka godzin, tyle jéj potrzebnego i orzeźwiającego ją snu, poją ją wódką, kroplami, smarują i t. p., a tak począwszy od chwili piérwszych bólów poród zwiastujących, aż do zupełnego wyzdrowienia zostaje położnica wśród nieustannie jéj zdrowiu niesprzyjających okoliczności, i zgubnych jakby na zniszczenie i podkopanie jéj zdrowia i życia statecznie obmyślanych środków i usług. Ztąd téż łatwo sobie tłumaczyć możemy znacznie większą śmiertelność położnic u włościan, aniżeli u zamożniejszych i więcéj oświeconych klas społeczeństwa naszego.

Umiejętnie i ze ścisłością przeprowadzona statystyka wykazałaby znaczną liczbę nieżywo urodzonych dzieci i przy porodzie zmarłych niewiast, które przy pomocy lekarskiéj, udzielonéj we właściwéj porze zostałyby przy życiu, przez zaniedbanie zaś i stratę drogiego czasu giną marnie, bo jeżeli

gdzie to w położnictwie *periculum est in mora.* W braku podobnych statystycznych spostrzeżeń niechaj posłużą do objaśnienia mojego twierdzenia przypadki z méj własnéj praktyki położniczéj z r. 1862.

Wzywano méj pomocy w następujących przypadkach w mieście: z powodu położenia poprzecznego 3 razy; przy słabych bólach porodowych 4 razy, z przyczyny kurczów rodzącéj i ciągłych wymiotów raz; z powodu prostego zatrzymania łożyska 3 razy, z przyczyny przyrośnięcia łożyska raz; z przyczyny krwotoków mających swe źródło we wiotkości macicy 2 razy. Z tych umarła 1 matka i 1 dziecię z przyczyny kurczów rodzącéj i wymiotów, w którym to przypadku ukończyłem poród zapomocą kleszczy i wydobyłem dziecię nieżywe, matka zaś zmarła w dniu 3cim na gorączkę popołogową.

Na wsi miałem 3 przypadki położenia poprzecznego z wypadnięciem rączki, 3 przypadki słabych bólów porodowych, a w jednym z nich wypadnięcie pępowiny, 1 przypadek kurczów, 3 zatrzymania proste łożyska, 2 przyrośnięcia tegoż i 1 krwotok z wiotkości macicy. Z tych zmarło 4 matki i 7ro dzieci. *(D. c. n.)*

Upomnienie się Magistrów Farmacyi o prawo wyboru.

Względem uznania stopnia Magistra Farmacyi za stopień akademicki uprawniający do wyborów Towarzystwo aptekarzów bukowińskich zaniosło prośbę do Sejmu krajowego.

Urzędowa przychylność dla Magistrów Chirurgii.

W ogłoszeniu konkursowém na posadę Chirurga przy Szpitalu św. Ducha w Krakowie, zamieszczoném w poprzednim Nrze Przeglądu lekarskiego zastrzeżoném jest wyraźnie: że uwzględnionymi szczególniéj być mają Doktorowie lub Magistrowie Chirurgii. Z tego więc wynika, ża Doktorowie Medycyny ustąpić będą musieli miejsca Magistrom Chirurgii! Wyznajemy otwarcie, iż nam pojąć trudno, ową pieszczotliwą łaskawość i przychylność dla Magistrów Chirurgii z uszczerbkiem Doktorów. Wszakże ci ostatni posiadają nietylko owo uzdolnienie, jakiego się wymaga po Magistrze Chirurgii, ale nadto jeszcze gruntowniejszą i rozleglejszą naukę, oraz wyższe usposobienie lekarskie. Nawet w Chirurgii saméj Magistrowie, pomimo tytułu nie składają dowodu większéj biegłości od Doktorów Medycyny. Jeżeli więc już mają być dopuszczonymi do zaszczytu spółubiegania się z Doktorami, to wymaga tego zarówno sprawiedliwość, jak powaga Uniwersytetów, iżby przy równych innych warunkach pierwszeństwo w każdym razie otrzymywał stopień Doktora, jako rękojmia gruntowniejszego i wyższego uzdolnienia.

Zamianowania w Polsce kongresowéj.

Mianowani zostali: Jan Przychodzki lekarzem szpitala starozakonnych w Radomiu, Henryk Stano takiegoż szpitala w Międzyrzeczu, Władysław Florkiewicz lekarzem szpitala w Koniecpolu.

Zadanie do nagrody. Czasopismo powszechne poświęcone Psychiatryi (*allgm. Zeitschrift f. Psychiatrie*) przeznaczyło sto talarów w złocie za rozwiązanie zadania przedstawionego przez Zgromadzenie niemieckich lekarzów obłędnych w Dreżdżanach we Wrześniu r. z. — Opiewa ono jak następuje: „*Jakie zmiany tkliwości powłok powszechnych postrzegają się w zboczeniach umysłowych i jak one na korzyść rozpoznania i leczenia tychże chorób obrócić można.*“ Sędziami są: Dr. Solbrig w Mnichowie (München), Prof. Dr. Jessen w Hornheim i Radca nadworny Dr. Lessing w Sonnenstein. Termin przesłania pracy do Redakcyi przerzeczonego czasopisma jest dzień 31 Grudnia r. b. Nagroda przyznaną zostanie na Zgromadzeniu lekarzów obłędnych w r. 1864. — Dzieło uwieńczone staje się własnością czasopisma.

NEKROLOGIA.

Ze ściśnioném od bólu sercem zapisujemy tu nazwiska dwóch kollegów, którzy jak donosi dziennik „Czas,“ wraz z wielu innymi, dnia 5 Lutego r. b. chociaż bezbronni, w Tomaszowie padli ofiarą rozpuszczonego żołdactwa. Dr. Dąbrowski wywleczony z własnego domu i zabity; Dr. Żelkowski lekarz ordynacki we własnym domu zamordowany i spalony wraz z domownikami.

Od Redakcyi.

Poczytujemy sobie za miły obowiązek podać do wiadomości Szanow. Kollegów, iż jakkolwiek Przegląd lekarski w pierwszym roku wydawnictwa swojego nie przyrzekał spółpracownikom wynagrodzenia; to przecież komissya redakcyjna po zamknięciu rachunków za rok 1862, pomimo szczupłych funduszów była w możności wyznaczyć wynagrodzenie za każdy artykuł oryginalny, zamieszczony w Przeglądzie lekarskim aż po koniec r. 1862, a dochodzący objętością swoją połarkusza druku. Artykuły niedochodzące téj objętości, zaliczone będą do prac przyszłych, wraz z któremi, gdy wynosić będą pół arkusza lub więcéj, po upływie roku bieżącego będą miały sobie obliczone i wypłacone wynagrodzenie, jakie na rok ten przypadnie.

Korrespondencya Redakcyi.

Wny Z. Melko w Synowcach dolnych (Unter Sinoutz): otrzymaliśmy 1 Zł. 50 c. w. a. Do końca bieżącego półrocza przypada dla zamiejscowych dopłata: 1 Zł. 65 c. w. a. zechce Pan więc przy najbliższéj przesyłce prenumeracyjnéj dołączyć zbywające 15 centów.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE W KRAKOWIE,

robione i obliczone w Obserwatoryjum Krak.

Styczeń, 1863 r.

Znaki: mgła = ●, dészcz = ⁝, śnieg = ✻, grad = △, krupy = ○, błyskawice z grzmotami = ↕, błyskanie bez grzmotów = ↑, wicher = W.

Dnia	Ciepłota podług Réaumura: w ciągu dnia: największa	Ciepłota podług Réaumura: w ciągu dnia: najmniejsza	Ciepłota podług Réaumura: Średnia dz. z 3 spostrz. o g. 6 r. 2 p. 10 w.	Średnie dzienne z 3 spostrz. o g. 6 r. 2 p. 10 w.: Stan barom. w lin. paryz. sprow. do 0° R.	Prężność pary w lin. paryz.	Wilgotność względna w odsetkach	Kierunek i moc wiatru. Cisza = 0 burza = 10	Stan Nieba pogodny = 0 zup. pochmurny = 10	Ozon sr. dz. z 2 spostr. o g. 6 r. 10 w.	Ilość wody spadłéj z dészczem, ze śniegiem i t. p. w 24 godź. w lin. paryz.
1	+ 2°5	— 0°9	+ 1°07	332·86	2·00	89·0	Z. 2·0	4·7	4·0	0‴34 ⁝
2	3·2	— 2·7	1·00	30·95	1·86	85·0	PdZ. 0·0	1·7	0·5	—
3	4·0	+ 0·2	1·43	29·39	1·87	83·0	Z. **0·0**	6·3	0·0	— ●
4	2·0	— 1·0	0·47	29·68	2·06	96·3	PdZ. 0·7	9·7	0·0	1·25 ⁝ ●
5	0·0	— 1·7	— 1·07	29·31	1·87	**100·0**	Pn. 0·7	10·0	3·0	0·23*) ●
6	1·6	— 3·6	— 0·43	27·83	1·67	87·3	W. 1·3	4·0	1·5	— ●
7	5·2	— 0·3	+ 1·77	26·66	2·10	89·3	WpdW. 2·7	5·3	6·7	—
8	3·9	+ 0·4	2·37	27·60	2·08	84·0	PnW. 2·3	9·7	6·5	—
9	2·2	+ 0·2	1·17	29·32	1·99	89·7	PnW. 1·0	10·0	7·0	—
10	2·3	— 0·9	0·23	31·32	1·93	92·7	W. 1·7	2·0	3·0	— ●
11	2·7	— 2·1	0·03	30·68	1·93	93·0	PnW. 0·7	6·7	6·3	0·08 ⁝
12	2·4	— 0·6	0·87	30·32	1·95	90·7	Z. 0·3	10·0	4·0	0·17 ⁝
13	1·0	— 0·6	0·30	31·98	1·98	96·0	ZpdZ. 1·3	6·7	1·0	1·77 ⁝✻●
14	1·1	— 1·7	— 0·43	32·25	1·89	98·3	W. 1·0	10·0	3·8	— ●
15	— 0·6	— 5·0	— 2·07	**34·98**	1·59	94·7	Z. 0·7	10·0	3·2	— ●
16	— 1·0	— 4·0	— 2·07	34·52	1·65	98·3	Pn. 0·7	3·7	6·0	—
17	— 1·0	— **5·5**	— **2·63**	31·45	**1·53**	96·0	W. 0·7	6·7	3·2	—
18	+ 3·9	— 3·3	+ 0·67	25·62	1·74	82·7	W. 0·7	6·7	3·0	—
19	3·0	+ 1·6	2·17	20·87	1·99	82·0	ZpdZ. 7·3	7·3	6·5	1·50 ⁝ W.
20	6·9	+ 1·2	3·06	**20·77**	2·14	81·0	ZpdZ. **8·7**	9·7	**8·0**	2·43 ⁝ W.
21	3·1	+ 1·0	1·73	22·22	1·62	**69·7**	Z. 7·7	7·3	5·8	0·70 ✻ W.
22	1·5	+ 0·2	0·87	28·07	1·90	88·3	Z. 5·7	10·0	4·0	0·40 ✻⁝W.
23	4·8	+ 0·8	2·77	30·39	2·25	88·3	ZpdZ. 2·7	4·3	2·5	—
24	6·3	+ 0·5	3·03	30·10	**2·27**	87·3	PdZ. 1·0	9·3	0·5	—
25	2·3	+ 1·1	1·83	29·94	2·26	96·3	Z. 3·0	9·7	0·0	**5·62** ⁝ ✻
26	3·4	+ 1·5	2·33	33·86	1·80	73·0	Z. 4·0	7·3	4·5	—
27	5·9	+ 0·7	**3·67**	31·52	1·81	66·7	Z. 2·7	7·0	3·8	—
28	2·9	+ 1·0	1·70	31·48	1·86	80·0	Z. 6·3	10·0	4·8	0·96 ⁝✻W.
29	3·2	+ 1·4	2·27	30·51	1·75	71·7	Z. 5·7	10·0	3·5	0·06 ✻W.
30	5·2	+ 1·3	3·10	28·11	2·01	76·7	ZpdZ. 4·3	8·3	4·3	0·07 ⁝ W.
31	**7·2**	+ 0·7	3·33	27·68	2·11	79·3	ZpdZ. 0·0	8·3	1·0	— ●
Średnie mies.			+ 1°11	329‴43	1‴92	86·7	ZpdZ. 2·47	7·5	3·60	Sum. = 15‴58

Najwyższy dostrz. stan barom. d. 15 o godź. 11 w. był 335‴72.
Najniższy " " " 20 o godź. 9 w. był 318‴78.
Różnica wysokości barom. w ciągu miesiąca . . . . 16‴94.

Największe dzienne pole odmian term. dnia 18 było 7°2.
Najmniejsze " " " " dnia 25 " 1°2.
Średnie " " " " . . . . 3°6.

Nazwawszy liczbę wszystkich wiatrów w ciągu miesiąca 100, było Pn. = 7·0, PnW. = 4·8, W. = 17·7, PdW. = 2·7, Pd. = 2·2, PdZ. = 22·0, Z. = 38·2, PnZ. = 5·4.

Stósunek wiatrów w całym miesiącu był Pd.: Pn. = 1·20 : 1, W.: Z. = 1 : 2·42.

Dni pogodnych z chmurami było 18, dészczów 11, śniegów 6, wichrów 7.

*) Woda ze mgły mokréj.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE W KRAKOWIE,

robione i obliczone w Obserwatoryjum Krak.

Luty, 1863 r.

Znaki: mgła = ●, dészcz = ⁝, śnieg = ✻, grad = △, krupy = o, błyskawice z grzmotami = ↨, błyskanie bez grzmotów = ↑, wicher = W.

Dnia	Ciepłota podług Réaumura: w ciągu dnia: największa	najmniejsza	Średnia dz. z 3 spostrz. o g. 6 r. 2 p. 10 w.	Średnie dzienne z 3 spostrz. o g. 6 r. 2 p. 10 w.: Stan barom. w lin. paryz. sprow. do 0° R.	Prężność pary w lin. paryz.	Wilgotność względna w odsetkach	Kierunek i moc wiatru. Cisza=0 burza=10	Stan Nieba pogodny=0 zup. pochmurny=10	Ozon sr. dz. z 2 spostr. o g. 6 r. 10 w.	Ilość wody spadłéj z dészczem, ze śniegiem i t. p. w 24 godź. w lin. paryz.
	°	°	°							'''
1	+ 3·9	+ 1·4	+ 2·63	328·72	1·99	78·0	Z. 4·3	9·3	2·8	0·14 ⁝ W.
2	2·1	— 0·4	1·07	31·34	1·96	89·3	Z. 2·0	9·3	4·0	0·43 ⁝✻●
3	3·5	+ 1·2	0·60	32·90	1·90	90·0	W. 1·3	7·0	3·2	0·07*) ●
4	4·8	— 0·4	1·90	32·53	2·05	86·3	Z. **0·7**	9·7	1·5	—
5	6·1	+ 1·2	2·73	30·54	1·98	79.0	Z. 5·0	10·0	1·5	1·93 ⁝ W.
6	4·0	0·7	2·47	30·46	2·32	92·3	Z. 6·3	10·0	4·5	0·58 ✻⁝W.
7	7·2	3·9	**6·50**	29·62	**2·64**	75·0	Z. **8·0**	10·0	4·5	0·14 ⁝ W.
8	**8·6**	2·9	5·33	27·38	2·62	81·7	Z. 7·3	9·7	5·0	— W. ⁝
9	1·6	0·4	0·80	**27·19**	2·05	95·0	ZpdZ. 3·3	10·0	4·5	**6·05** ⁝ ✻
10	1·9	— 1·4	0·37	31·99	1·92	91·7	Z. 2·3	6·3	4·0	2·88 ✻
11	1·9	— 2·1	**1·13**	32·33	1·86	83·7	Z. 6·0	9·7	4·3	0·24 ✻
12	5·7	+ 1·7	2·90	32·46	2·07	83·7	Z. 2·3	7·3	4·3	—
13	3·2	0·2	1·73	29·74	2·01	86·3	Z. 7·3	8·0	7·2	0·73 ✻⁝W.
14	— 1·5	— 3·4	— 2·33	33·27	**1·45**	82·0	PnZ. 4·7	9·7	**9·0**	0·54 ✻
15	— 0·6	— 3·1	— 1·60	35·66	1·63	94·3	Pn. 4·0	10·0	8·0	0·17 ✻
16	— 0·5	— 3·6	— 2·27	35·89	1·60	**97·0**	Pn. 1·7	6·7	7·3	—
17	+ 0·4	— 4·5	— 1·40	35·40	1·59	90·3	ZpdZ. 2·7	10·0	4·0	—
18	1·7	— 3·5	— 0·33	33·59	1·66	86·0	Z. 5·0	3·3	5·3	—
19	2·1	— 1·0	+ 0·87	32·95	1·63	75·0	PnZ. 5·7	8·7	7·0	0·40 ✻
20	0·2	— 4·1	— 2·30	**36·57**	1·53	93·7	PnZ. 1·7	3·3	5·7	—
21	0·5	— 5·3	— **2·77**	36·39	1·48	94·0	Z. 1·7	**0·0**	2·3	—
22	2·8	— **6·0**	— 1·53	32·34	1·54	87·0	Z. 2·0	0·3	**1·0**	—
23	2·2	— 2·8	+ 0·17	30·39	1·78	87·7	Z. 4·3	10·0	4·0	0·10 ✻
24	1·6	— 0·4	0·40	32·47	1·69	82·0	PnZ. 2·0	7·7	5·8	0·19 ✻
25	1·6	— 1·0	0·00	34·16	1·75	87·7	Z. 5·0	9·0	3·7	—
26	1·7	— 0·4	0·73	34·55	1·77	84·0	Z. 2·7	10·0	4·5	—
27	4·8	+ 0·6	2·10	33·28	1·79	**75·0**	Z. 4·0	9·0	3·5	—
28	4·6	0·9	2·63	33·09	2·05	81·0	Z. 1·3	10·0	3·5	—
Średnie mies.			+ 0°80	332'''·40	1'''·87	86·0	ZkuPn. 3·8	8·0	4·62	Sum. = 14'''·59

Najwyższy dostrz. stan barom. d. 21 o godź. 2 r. był . 337'''23.
Najniższy „ „ „ „ 9 o godź. 5 r. był . 325'''34.
Różnica wysokości barom. w ciągu miesiąca . . . 11'''89.

Największe dzienne pole odmian term. dnia 22 było 8°8.
Najmniejsze „ „ „ „ dnia 9 „ 1°2.
Średnie „ „ „ „ . . . . . . 3°8.

Nazwawszy liczbę wszystkich wiatrów w ciągu miesiąca 100, było Pn. = 11·3, PnW. = 1·2, W. = 2·4, PdW. = 0·0, Pd. = 0·0, PdZ. = 13·6, Z. = 57·2, PnZ. = 14·3.

Stósunek wiatrów w całym miesiącu był Pd.: Pn. = 1 : 2·80, W.: Z. = 1 : 23·72.

Dni pogodnych z chmurami było 13, dészczów 9, śniegów 11, wichrów 6.

*) Woda ze mgły.